Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi **na prowincji**: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 6 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 142 **Kraków, Poniedziałek dnia 25 Maja 1903** **Rok XI.**

Za zasługi wyborcze.

Koło radzieckie, do którego należą członkowie obecnej większości Rady miejskiej, uchwaliło wybrać dra Walentego Staniszewskiego drugiego wiceprezydenta miasta dyrektorem Kasy. Wobec tego wybór można uważać za dokonany, gdyż plenum Rady zatwierdzi go niewątpliwie, a położy on koniec prowizorjum, które trwało już zbyt długo. Przyszły dyrektor jest osobistością ogólnie znaną i poważaną w Krakowie, a organizację kasy poznał dobrze na stanowisku syndyka. Jeden z najzdolniejszych prawników młodszej generacji, zasiada dr Staniszewski w Radzie od dwóch kadencyj, a w przeszłym roku rostał wybrany wiceprezydentem. Należy mieć nadzieję, że nowy dyrektor nie będzie naśladował swego poprzednika, i nie zmieni swego biura w ajencję wyborczą pewnej kliki.

Co do dalszej obsady urzędów miejskich, — to jak nas informują, większość, a raczej grupka nią rządząca, pragnie wyforytować na trzeciego dyrektora, dra Leona Horowitza, aby spłacić w ten sposób słynne „weksle honorowe“ wystawione podczas wyborów sejmowych. Cała chrześcijańska ludność naszego miasta zaprotestuje z oburzeniem przeciwko wydaniu jednej z najważniejszych miejskich instytucyj, w ręce spółki Horowitz-Landau, reprezentującej żydowstwo w najgorszej jego odmianie.

Na posadę drugiego wiceprezydenta kandyduje na razie p. Michał Chyliński, który w razie wyboru opuści stanowisko wydawcy „Czasu“. Pan Chyliński pretenduje właściwie do pierwszej wiceprezydentury, która jednak opróżni się dopiero po ustąpieniu p. Friedleina, na co jeszcze się nie zanosi. P. prezydent weźmie jednak podobno dłuższy urlop i odda urzędowanie panu wiceprezydentowi Leowi.

O syndykat Kasy ubiega się przedewszystkiem dr Łepkowski.

Wszystkie te kandydatury mają charakter nagrody za zasługi wyborcze i są popierane przez grupkę cichych kierowników większości. Nie ma jednak żadnej pewności, czy koło radzieckie pójdzie za tą presją, przeciwnie nawet wszystko wskazuje, że proponowani kandydaci dr Horowitz, p. Chyliński i dr Łepkowski, natrafią na silną opozycję ze strony niezawisłych członków Koła radzieckiego, którzy nie chcą być manekinami, w rękach stańczykowsko-żydowskich.

W każdym razie walka będzie zacięta i ciekawa.

Z TEATRU.

Teatr miejski.

Laodamia Wysocka. — Benet-Przybyłowicz.

Publiczność jest jak kobieta: gdy ci się zdaje, że ją znasz i że w danym wypadku postąpi tak, a nie inaczej, ona właściwie postąpi inaczej, a nie tak, jakeś przypuszczał, jak każe logika, czasami na złość tobie lub logice, a czasami Bóg raczy wiedzieć dlaczego, gdyż ani ona tego nie wie, ani ty dociec zdołasz.

Ponieważ wczoraj, dla miljona przyczyn i jednej przyczyny, teatr powinien był być przepełniony, biletów sprzedano kilkanaście. Kulturalna publiczność, żądająca, aby teatr dawał jej możliwie dużą ilość wrażeń, mających swe źródło w sztuce, nie mówię „prawdziwej“, gdyż nie prawdziwa przestaje być sztuką, powinna była przybyć na Protesilaosa i Laodomią, rzecz wysokiej wartości zarówno poetyckiej jak i ściśle malarskiej, dającą kulturalnej jednostce chwile niesłychanej rozkoszy, chociażby jako szereg żywych obrazów, przez znakomitego artystę-plastyka skomponowanych.

Tutaj znów nastręczała się sposobność poczynienia ciekawych porównań i spostrzeżeń, zarówno w dziedzinie poezji jak i sztuki malarskiej n. p. na temat starych i nowych tematów, sposobów ich obrabiania, banalności—przetapianych w tyglu talentu na rzeczy nowe, klasycyzmu Siemiradzkiego i klasycyzmu Wyspiańskiego w stosunku wzajemnym i stosunku do klasycyzmu i t. d., nastręczała się sposobność do ciekawych dyskusyj i bardzo ożywionych... zapominam, że wszelka dyskusja jest u nas niemożliwą — zwłaszcza, gdy chodzi o sztukę (o którą właśnie — czy to nie zdumiewające? — nikomu nie chodzi) „ożywiona“ zaś doprowadza do tego, że jedni życie narażają — drudzy zaś na życie godzą. Ale wracam do publiczności. Ta, która chce, by ją teatr bawił, by — tak jak chciał nieśmiertelny (w swoim rodzuju) Sarcey — ułatwiał trawienie i przygotowywał do smacznego snu — powinna była przyjść na pana Beneta. Publiczność, przeświadczona o genjalności Fredry, (a więc dziewięć dziesiątych narodu, czego dowodem pomnik, wystawiony Fredrze, podczas gdy Słowacki... znowu temat do rozmyślań i dyskusji, (co nie znaczy: „bijatyki“) powinna była przybyć, by uczcić „arcydzieło“ i jego twórcę.

Ale my się trzymamy tej zasady: morzyć naszych geniuszów głodem i kopać ich za życia, wrzasnąć bezkrytycznie raz po ich śmierci jako są wielcy i nietykalni i więcej się nigdy nimi nie zajmować, zwłaszcza postawiwszy temu lub owemu mniej lub więcej paskudny pomnik.

Publiczność, lubiąca szufladkować dzieła i talenty aktorskie, powinna była przyjść, by zobaczyć na scenie zestawienie dwóch wściekłych kontrastów, dwóch światów, rozdawać świadectwa, w których by wychwalano i potępiano „rodzime zdrowie“ i „rozczochraną moderuę“, dziwować się, czemu powierzono rolę Zdzisława p. Sosnowskiemu, który był gniewnym Chłopickim i groźnym Bolesławem Śmiałym, porównywać p. Modrzejewską, którąśmy widzieli w „Laodamii“ i na którąśmy z przyjemnością patrzali, z p. Wysocką, którąśmy wczoraj słyszeli i którejśmy z przyjemnością słuchali, zaznaczając, iż hamować się tym razem potrafiła (krzyk nie koniecznie jest siłą) — wspominać niezrównanego Żółkowskiego, to naczynie (prawie analfabetyczne), które natura wypełniła ogromem talentu, dyskutować (znowu!) o małej roli, jaką gra inteligencja i praca u aktorów średnio utalentowanych wobec wszechpotęgi intuicji, dzięki której, i nietylko w sztuce aktorskiej, zwyciężają i królują absolutne zera, o tem, czy Fredro bardziej zasługiwał na pomnik aniżeli Słowacki wreszcie... ale, widzę, że zanosi się na polską Mangę, a co gorsze na rzeczy, któreby wywołały znowu straszne burze, boć przedewszystkiem, skoro mowa o Wyspiańskim, uważałbym sobie za obowiązek zapytać, jak stoi sprawa dalszego malowania kościoła Franciszkańskiego, zwrócić uwagę na sposób, w jaki genjalną „Św. Salomeę“ „urządził“ w swem sprawozdaniu — także genjalnem (ale w innym rodzaju) — komitet, rozdający nagrody z fundacji ś. p. Barczewskiego no i... alem dostał od redaktora „za wiersze“ z rozkazem napisania recenzji, czegom zresztą nie uczynił, przyznaję ze wstydem, umieszczając natomiast jakąś rozczochraną dyrdymałkę, zupełnie, jak gdybym nie byłem uczniem Piotra Chmielowskiego. A zresztą, tak czy inaczej, wszystko się na nic nie zdało i cóż to może obchodzić czytelników oraz mieszkańców Syryjusza, gdzie pewnie kołtunów wszechmocnych i coraz liczniejszych rownież nie brakuje. Wobec pojawienia się czternastoletniego Tadzia Styki (o zgrozo! dynastja Styków!) grasującego już w Paryżu —(tymczasem) — człowieka ogarnia bezgraniczna rozpacz i wreszcie zrezygnowana apatja. A więc kończę.

Feliks Jasieński.

KRONIKA.

Habilitacja. W sobotę dnia 23 b. m. na tutejszym uniwersytecie odbył się odczyt habilitacyjny na docenta św. Teologji ks. dra Józefa Kaczmarczyka, wicerektora książęco-biskupiego seminarjum duchownego. Nowy docent wydziału teologicznego do Pisma św. mówił: „O dawności ewangelji“.

Ks. dr Józef Kaczmarczyk, urodzony w 1871 r. w Nowym Targu, jest wychowańcem tutejszego gimnazjum św. Jacka. Studja wyższe i kapłańskie odbywał w Krakowie, w Monachium, Insbruku i Wrocławiu. Wyświęcony na kapłana przez kilka lat pełnił obowiązki katechety w zakładzie ks. Lubomirskiego, poczem powołano go na wicerektora seminarjum duchownego. Wolne chwile od obowiązków duchownych młody kapłan poświęcał stowarzyszeniom robotniczym, których był kuratorem.

Z opery. We wtorek daną będzie zamiast „Mignon“ opera Masseneta „Manon“ z p. Bohuss w roli tytułowej. Pani Bohuss, jest zdaniem krytyków warszawskich najlepszą z polskich przedstawicielek tej postaci. Kawalera de Greux odśpiewa p. Drzewiecki. Obie partje rezolutnych sierżantów p. Szymański i Ludwig. Dyrekcja opery zawiadamia, że bilety zakupione na „Mignon“ ważne są na „Manon“. We czwartek „Carmen“ Bizeta z paniami Bohuss, Lilly Esten (występują ą po raz pierwszy w tym sezonie) Marek, tudzież z panami Stanisławem Orzelskim (występującym również po raz pierwszy) Ludwigiem i Szymańskim.

Układy ze znakomitym artystą londyńskiej opery „Courent Garden“ p. Augustem Diamim dyrekcja zakończyła pomyślnie tak iż p. Diami wystąpi po raz pierwszy w „Pajacach“ Leoncavalla, które wraz z operą „Cavalleria rusticana“ Mascagniego dane będą w piątek. W niedzielę po raz drugi „Carmen“. W poniedziałek „Mignon“.

Na Strzelnicy odbyło się wczoraj pierwsze w tym sezonie strzelanie do tarczy, w którem wzięło udział 15 strzelców. Strzelano w części z podpórki, w części z wolnej ręki. Pierwszy strzał według tradycji i z prawa należy się królowi a następny prezesowi Towarzystwa. Król kurkowy dr Ludwik Schneider rozpoczął strzelanie od „bellera“. Nagrody zdobyli za najlepszą „piątkę“ (strzał centrowy) z podpórki, gospodarz Strzelnicy p. Wilhelm Fenz, a za „czwórkę“ p. Angelus. Z wolnej ręki najwięcej punktów zrobili pp. Antoni Tuch i Stachowicz, którzy też zdobyli nagrody.

Wieczorem odbyła się na Strzelnicy wspólna kolacja, wśród której szereg toastów rozpoczął prezes p. Wiktor Redyk, który pił na cześć króla przy odgłosie salwy moździerzowej. Następnie podnoszono różne zdrowia niezapominając i o damach, a w końcu toast „kochajmy się“ wzniósł król dr Schneider.

Podczas uczty, którą przygotowała restauracja p. Majewskiego z hotelu „pod Różą“, dr Schneider dał inicjatywę sprawienia sztandaru dla Towarzystwa. Myśl tę przyjęto z prawdziwym zapałem i z miejsca zebrano na początek funduszu 50 koron. Zebranie reszty funduszu powierzono komitetowi złożonemu z pp. dra Schneidra, Ant. Tucha i Eug. Smidowicza.

Nadto podniósł prezes p. Redyk myśl stosownego umundurowania strzelców krakowskich, za przykładem innych Towarzystw strzeleckich tak polskich jak i zagranicznych. Sprawa umundurowania będzie rozpatrywaną na najbliższem walnem zgromadzeniu.

Wczorajsza niedziela. I znowu przeszła jedna niedziela o pogodzie wątpliwej i temperaturze chłodnej. Z chmur niezbyt gęstych co chwila spadały nieliczne krople deszczu i tem samem wstrzymywały publiczność od dalszych wycieczek. Z tego też powodu festyn „Sokoła“ w parku Jordana o nader interesującym programie odbył się zaledwie przy udziale półtora tysiąca osób. Przysłuchiwano się pięknym produkcjom muzycznym „Harmonji“ i podziwiano świetne ćwiczenia zlotowe pod kierunkiem naczelnika p. Rucińskiego, oraz rekord około 20 cyklistów. Na rekord ten przybyli także goście z Myślenic. Banda „cyganów“ wystąpiła z muzyką i nader skocznym niedźwiedziem. Dobrze zaopatrzonym bufetem kierowała p. rejentowa Klemensiewiczowa. Próbowano wreszcie szczęścia przy stolikach z kwiatami i sztukaterjami, oraz jak zawsze załatwiano miejscową korespondencję.

Prócz zabawy w parku Jordana i koncertu w parku krakowskim odbyło się kilka wycieczek na Panieńskie Skały, a planty roiły się od osób spacerujących.

Rozgraniczenie Morskiego Oka. Komisja austro-węgierska, która ma wytknąć granicę pomiędzy Galicją a Węgrami, przybyła do Zakopanego i rozpoczęła swoje prace. Śniegi w górach utrudniają roboty.

Zajście przy grze. W jednym z klubów londyńskich wydarzył się głośny skandal, który poruszył tamtejsze „towarzystwa“. Książe Michał Radziwiłł, attaché rosyjskiej ambasady, pokłócił się z hr. Sizzo-Noris Austrjakiem, i został przez niego spoliczkowany. Pojedynek ma się odbyć we Francji.

Ks. Radziwiłł jest wyrodnym synem zacnego księcia Ferdynanda z Wielkopolski. Ożenił się wbrew

woli rodziców z prawosławną panną Bernardoky, córką bankiera z Odessy, przyjął rosyjskie poddaństwo i wstąpił do służby rosyjskiej.

Towarzystwo im. Jana Matejki odbyło w niedzielę w południe w Domu Matejki Walne Zgromadzenie członków, pod przewodnictwem prezesa prof dra Marjana Sokołowskiego, wobec radcy dworu prof. dra Fryderyka Zolla, dyr. Muzeum Narodowego dra F. Kopery, wiceprezesa p. Piotra Stachiewicza i kilku innych członków. Po odczytaniu protokołu przez dra Sternschussa, przewodniczący zdawał sprawozdanie z czynności Zarządu za rok ubiegły, zaznaczając, że stan funduszów znacznie się powiększył, dzięki ofiarności wielu osób, a między niemi szczególnej dobrodziejki p. Włodzimierzowej hr. Dzieduszyckiej, która ofiarowała na rzecz Domu 800 kor. Fundusz śp. Madejewskiego, został również zrealizowany. Przez utworzenie puszek z inicjatywy pana P. Stachiewicza, wpłynęło przeszło 400 kor. Nadto uzyskano fundusz składany na pomnik Matejki w kwocie 1793 k.

Frekwencja zwiedzających, aczkolwiek wzrasta, jest jednak bardzo nieliczna.

W lokalu zmiany nie nastąpiły. Zarząd ograniczył się do urządzenia wewnętrznego. Kostjumy, które były niezmiernie zaniedbane w znacznej części przyprowadzono do porządku i odrestaurowano, ale wiele z nich jeszcze zostaje w robocie. Szkice rysunkowe podzielono na trzy kategorje.

Przez śmierć dra Maksymiljana Kohna Towarzystwo straciło członka komisji kontrolującej a w miejsce tegoż wybrano p. Seweryna Behma, sekretarza Tow. Przyj. Sztuk pięknych.

Na wniosek przewodniczącego jednomyślnie zamianowano hr. Włodzimierzową Dzieduszycką członkiem honorowym, oraz uchwalono, aby obecny zarząd w tym samym składzie dalej urzędował.

Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisji kontrolującej i na wniosek tejże udzielono zarządowi absolutorjum.

Wreszcie przychylono się do wniosku p. Aleksandra Jabłońskiego, aby poczynić starania o pozyskanie portretu mistrza i szkiców, będących obecnie w posiadaniu p. Groplerowej w Konstantynopolu, które drogą spadku przejdą do rodziny Jarońskich w Radomiu.

NEKROLOGJA.

Kazimierz Samulski, towarzysz sztuki drukarskiej, wieloletni zecer „Głosu Narodu", zmarł w Krakowie dnia 24 b. m.

Zaburzenia w Chorwacji.

Wiedeń 25 maja. Cesarz przyjął wczoraj o g. 9 rano bana Chorwacji, Kuen-Hedevary na całogodzinnej specjalnej audjencji. Po audjencji udał się ban do węgierskiego ministerstwa na Bankstrasse i naradzał się z ministrem, hr. Szegenyi do godz. 2 po południu. Następnie odjechał z powrotem do Zagrzebia.

Wiedeń 25 maja. Około godz. 1 po południu udało się około 100 studentów południowo-słowiańskich małymi gromadami na Bankgasse przed węgierskie ministerstwo, by demonstrować przeciw banowi.

Po przybyciu studentów zjawił się natychmiast oddział policji, który rozproszył wznoszących okrzyki przeciw banowi i gwiżdżących studentów. Studenci usiłowali jeszcze raz dostać się na Bankstrasse, ale policja odparła ich na Ringstrasse i rozproszyła. Demonstracje trwały wszystkiego pięć minut. 11 osób aresztowano i ukarano policyjnie.

Zadar 25 maja. W Splicie odbyło się zgromadzenie chorwackie w sprawie zajść w Chorwacji, które zakończono okrzykiem na cześć cesarza.

Również w Dubrowniku odbyło się zgromadzenie, które wyraziło oburzenie z powodu zajść i solidarność z braćmi w Chorwacji. Serbowie pisemnie przyłączyli się do tej manifestacji.

Po zgromadzeniu udano się na wybrzeże i żądano, by nadpływający parowiec „Zageola" zdjął pocztową flagę węgierską. Żandarmerja opróżniła plac zanim przybyło zarekwirowane wojsko.

Lubiana 25 maja. Wczoraj odbyło się w Mesniton zgromadzenie 3000 Słowian pod przewodnictwem pos. Perri, na którem uchwalono rezolucje w sprawie ostatnich zajść w Chorwacji, przeciw banowi i przeciw używaniu wspólnej armji z powodu zaburzeń.

Zagrzeb 25 maja. Dziennik urzędowy ogłasza ustanowienie sądów doraźnych w Delnice i Susak oraz w mieście Buccari. W Kalinowcu chłopi szturmowali dom gminny. Żandarmerja dała ognia, przyczem 1 chłop zginął, 13 aresztowano.

Zadar 25 maja. W Dalmacji zaczyna położenie przybierać taki sam charakter, jak w Chorwacji. Zarządzono ścisłą cenzurę telegramów i wolno wysyłać tylko te depesze, które opatrzone są pozwoleniem władz. Władze obawiają się rozruchów na rzecz Chorwatów.

Zagrzeb 25 maja. Onegdaj w Zagrzebiu powieszono sądem doraźnym 38 osób, 53 pułk piechoty wzbraniał się strzelać do demonstrantów.

W Tuzine urządzono demonstracje. Zebrało się około 500 chłopów przed dworcem aby go zburzyć. Demonstranci, śpiewając narodowe pieśni chorwackie, rzucili się na dworzec, zniszczyli urządzenie dworca i zamazali węgierskie napisy. Żandarmi dali ognia. Trzech demonstrantów zginęło. Żandarmom, którzy poczęli przed siłą ustępować przyszła na pomoc kompanja wojska.

TELEGRAMY.

Przegrana kampanja Koła.

Wiedeń 25 maja. (Tel. wł.) Dziś o godz. 11 przed południem odbędzie się posiedzenie Koła polskiego. Posiedzenie to będzie prawdopodobnie ściśle poufne, gdyż na porządku dziennym stoi odpowiedź rządu na postulaty Koła polskiego. Przyjaciele posła Jaworskiego rozszerzają wieści, że odpowiedź rządu jest dla Polaków pomyślną i jest wielkiem zwycięstwem polityki Koła. Wieści te to tylko manewr służący do zamydlenia oczu. O ile na razie wiadomo, odpowiedź rządu w sprawie upaństwowienia kolei Północnej ogranicza się do przyrzeczeń udzielenia pewnych ulg taryfowych. (Notabene jeśli akcjonarjusze się zgodzą.)

Rząd nie daje jednak obietnic upaństwowienia kolei Północnej i nie wiąże się nawet w sprawie tej żadnym terminem. W kwestji decentralizacji dostaw dla władz cywilnych w Galicji i meljoracji rolnych, rząd pozornie daje odpowiedź przychylną, ale tak co do dostaw jak i wysokości zasiłku na meljoracje zastrzega sobie dalsze układy. Tak więc rzekome zwycięstwo Koła jest w istocie kampanją przegraną na całej linji. Zwolennicy rządu w Kole polskim straszą samodzielniejszych kolegów swoich, aby ugodę węgierską uchwalili bez protestu, inaczej Niemcy zrzucą całą winę niezałatwienia ugody na Polaków.

Prowizorjum budżetowe.

Wiedeń 25 maja. (Tel. wł.) Pierwsze czytanie prowizorjum budżetowego odbędzie się, jeśli Czesi zezwolą po Zielonych Świętach.

300-letni jubileusz Żółkwi.

Żółkiew 25 maja. Z wielką okazałością odbyła się tu wczoraj uroczystość 300-letniego jubileuszu założenia miasta Żółkwi. W uroczystości uczestniczyło około 15.000 osób. Przed właściwą uroczystością odbyła się w farnym kościele instalacja miejscowego proboszcza ks. Kunaszowskiego na opata żółkiewskiego. Ceremonii dokonał ks. arcyb. Bilczewski. Uroczystość rozpoczęła się mszą św. w kościele farnym, którą odprawił ks. arcyb. Bilczewski.

Kazanie wypowiedział ks. arcyb. Teodorowicz. Po nabożeństwie ruszył olbrzymi pochód, złożony z Sokołów, włościan, robotników, korporacji, cechów, deputacyj, władz autonomicznych pod mający być odsłonięty pomnik Żółkiewskiego.

Odsłonięcia pomnika dokonał wicepr. komitetu notarjusz Postępski, przemawiali pp.: Obertyński i Bełza.

Następnie odbyło się odsłonięcie pomnika króla Jana III. Uroczystość zakończyła się o g. 3 śniadaniem dla gości i włościan. Namiestnik hr. Piniński usprawiedliwił swoją nieobecność depeszą. Nadeszło mnóstwo telegramów gratulacyjnych.

O godzinie 4 rozpoczął się w dziedzińcu zamkowym wiec ludowy.

Na samym wstępie ruscy socjaliści, przybyli w znaczuej liczbie na wiec z znanym agitatorem Witykiem, rozpoczęli hałasować. Gdy pos. dr Kozłowski, uproszony przez komitet, chciał zagaić wiec, nie dopuścili go do głosu.

Wityk zażądał następnie, aby przewodniczącym wiecu wybrano posła Bojkę, a zastępcą socjalistą Chlawę. Gdy na wybór pierwszego się zgodzono a na drugiego nie, pozostał znowu hałas. Bojko zrezygnował z wyboru. W międzyczasie socjaliści ruscy zaopatrzeni w kije i kostury rozpoczęli bójkę, rzucili się jednak na nich włościanie i socjaliści pouciekali w popłochu wobec przewagi po stronie przeciwnej z dziedzińca na rynek wraz z prowodyrem Witykiem, poczem wybrano przewodniczącym pos. dr Tarnawskiego z Przemyśla. Z kolei przemawiał dr Aleksander Czołowski ze Lwowa na temat „Polacy na Rusi" i Bojko „O oświacie, gospodarstwie i oszczędności". Godz. 6·45 wieczorem wiec trwa dalej.

Paryż — Madryt. Wyścig samochodów.

Wiedeń 25 maja. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym podczas wyścigów samochodów zginęło z powodu wypadków 11 jeźdźców i palaczy, a 9 jest bardzo ciężko rannych.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.